

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: **Naprząd**, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl.,
70 ctm. amerykań.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,
z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświęteczny 4 h.

NAPRZĄD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświęteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Słuby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamieszczeniowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Prenumerować „Naprząd” (tygodniowo, miesięcznie i kwartalnie) tudzież odbierać „Naprząd” za prenumeracyjnymi kartkami można codziennie

w administracji „Naprzodu”
ul. Filipa 11

od godz. 8—1 i od 3—8 wiecz.
lub w **Związku stowarzyszeń robotniczych** (Wiślna 5)
od godziny 6 do 8 wieczorem.

Zamach.

Pod tym tytułem umieścił tow. poseł dr Herman Diamand w „Arbeiter-Zeitung” z 14 b. m. następujący artykuł:

Gdy wczoraj w Wiedniu rozeszła się wiadomość, że namiestnik Galicji zabity został przez studenta ruskiego z motywów politycznych, wydała mi się ona zupełnie niemożliwą i przypuszczam, że mamy do czynienia z aktem zemsty prywatnej. Mimo wzburzenia panującego między Rusinami w kraju, mimo że młodzież akademicka skłonna jest do gwałtownych wybuchów, nie mógł nikt przypuścić, że zamachy na podpory absolutyzmu rosyjskiego znajdują u nas naśladowców. Różnica w stosunkach u nas a w Rosyi uwidoczniła się, nawet najniżej, zbyt jasno, żeby można przypuścić, że ktoś wpadnie na myśl zastosowania u nas środków walki rewolucyjnej rosyjskiej. Za głęboko tkwi w świadomości ludowej przekonanie, że rewolucyonisci rosyjscy działają w obronie koniecznej, że wobec łajdackiego systemu samowoli policyjnej mają tylko drogę obrony wzajemnej otwartą; natomiast nie mogą nawet pesymiści nie przyznać, że stosunki u nas coraz się poprawiają i że droga rozwoju politycznego mas ludowych w Galicji daje rokójmię pewnego zwycięstwa nad dotychczasowymi możnowładcami.

Ostatnie wybory do parlamentu dały o wiele ostrzejszy obraz rabunku mandatów, niż niedawno odbyte wybory sejmowe; gwałty dotknęły znacznie zapaleńsze polskie masy ludowe, jak i ruskie; wzburzenie było o wiele głębsze, gdyż chodziło o długo oczekiwane powszechne wy-

bory, podczas gdy wybory sejmowe są wyborami na podstawie przywilejów. Mimo to nie mogliśmy nawet znaleźć ochoty do obrachunku osobistego. Świadomość, że mimo wszystko chodzi o walkę idei, o walkę o zasady, które muszą zwyciężyć, które zwyciężą mimo oszustw i teroru wyborczego, była ogólną.

Także walka o uniwersytet ruski, chociaż prowadzona namiętniej niż walka wyborcza do sejmu — a jest to bardzo charakterystyczne dla naszych stosunków — nie mogła pozwolić przewidzieć tak straszego czynu. Wiedzieliśmy doskonale, że umysły były nadzwyczaj rozgorączkowane, że niedostateczne rezultaty walki parlamentarnej przeciw nadużyciom wyborczym jeszcze więcej rozpały namiętności, że dyplomatyczne sztuczki bar. Becka w sprawie uniwersyteckiej ogromnie spotęgowały wzburzenie; z drugiej strony tak samo było pewnym, że o rozpacy nie mogło być mowy i że nawet najskrajniejsze stronictwa narodowo-ruskie nie straciły nadziei, że w drodze pozyskania mas i akcji parlamentarnej osiągną znaczne rezultaty.

Posłowie socjalno-demokratyczni nie pominieli też żadnej sposobności zastosowania się do istniejącego wzburzenia w tem zrozumieniu, do znalezienia zadośćuczynienia dla obrażonego uczucia prawnego ludu w drodze walki parlamentarnej. Uporeczywa walka przeciw rabunkowi wyborczemu w pełnej Izbie i w komisji legitymacyjnej miała służyć temu celowi. W komisji budżetowej staraliśmy się przyspieszyć założenie uniwersytetu lwowskiego, żądając natychmiastowych zarządzeń, prowadzących do założenia takiego uniwersytetu i wskazaliśmy na niebezpieczeństwo leżące w przewlekaniu — prawda, nie myśiąc o możliwości zamachu Syczyńskiego.

Czyn Syczyńskiego jest, mimo, że znalazł swoje pobudki w ogólnym wzburzeniu ludu, wynikiem jego osobistej egzaltacji. Chociaż stosunki w Galicji zdolne są pobudzać namiętności, drogą, którą poszedł Syczyński, nie odpowiada świadomości ludowej. Nie rozpaczamy i nie jesteśmy skłonni dać upustu naszej rozpacy. Indywidualna psychologia Syczyńskiego daje sama przez się wyjaśnienie tego straszego zdarzenia. Tą stroną kwestyi nie chcę się jednak zajmować; jest ona rzeczą spokojnej, obiektywnej rozważki.

Z hr. Potockim padł przeciwnik polityczny, a nie narzędzie absolutystycznej nikczemności; z trudem

można się powstrzymać od współczucia. Jest on ofiarą odbłasku licznych tragedji w Rosyi. Rozwój Galicji nie potrzebował jego śmierci, a nawet najdecydowańsi przeciwnicy polityczni tracą teraz uczucia przeciwności i pamięć o walkach dni ostatnich. Jego rychły zgon ma wprawdzie swe źródło w walkach politycznych w kraju, ale uprawnienia i usprawiedliwienia w nich nie znajduje. Osoba Potockiego była wyrazicielką panujących w kraju stosunków, ale nie ich przyczyn.

„Na złość”.

Jedno z pism lwowskich z okazji porachunków z Rusinami podkreśla, że ich polityka jest bezplanowem szamotaniem się; systematyczną w niej jest tylko chęć rozbicia „na złość” Polakom. Stąd np. pochodzi ich kokietowanie hakatystów pruskich.

Zapewne, iż potrzeba niezwykłego zacietrzewienia, niezwykłego nacjonalistycznego zdeprawowania, aby sycić się widokiem czyjejs barbarzyńskiej polityki — li tylko „na złość”... Ale w tym wypadku niema przynajmniej samoopływania się: Rusini nie mieli nigdy i nie mają żadnych porachunków z prusactwem... Niema żadnego hazardu: Rusini ze strony Prus lękają się niczego nie mają powodu... Ich szowiniści robią „na złość” w tym wypadku — z ulicznikowską niewybrednością i chęcią drażnienia.

Co innego, gdy nasza zgraja szowinistyczna dla rewanzu — „na złość” Rusinom — chce moskwityzm szepięć na gruncie galicyjskim!

Jeżeli Rusinów uważają oni za dyabła, którego trzeba zgniebić — to rozum im powinien dyktować, że nie przy pomocy... Belzebuba. Wczoraj w obszerniejszym wydowie wskazywaliśmy na niebezpieczeństwo tej formy rozbicia „na złość”... Dziś jeszcze uzupełnić chcemy uwagi wczorajsze — właśnie owym momentem „samoopływania się” — o którym wyżej wspominaliśmy.

Przypomnienie dawnych krwawych porachunków z caratem możemy nawet odłożyć tu na bok.

Spójrzmy tylko na chwilę dzisiejszą, a ona nam wskaże, o ile ohydniejszym jest moskalofilizm „na złość”, krzykliwie propagowany przez gardłaczy wszechpolskich od prusofilstwa „na złość” — szowinistów ruskich!

Nad świeżymi zwłokami namiestnika odbywa się ta ich wrzawa potworna... Ale choćby te zwłoki chciano, jak relikwii św. Wojciecha, na wagę złota ważyć — czemże one są w porównaniu z tą hekatombą krwawą, którą carat w Królestwie nieprzerwanie czynił! Jak można je brać za asumpt do torowania drogi intrygom caratu? Jak można w chwili właśnie, gdy „carskim cięciem” ma być oderwana od Królestwa jego część wschodnia, jako „iskoni ruskiej kraj” — chcieć „na złość” Rusinom moskwicyzować wschodnią część Galicji!

To złość jakaś nieludzko-głupia, jakby zwierzęca, choć zacietrzewionym kretynopolitykom wszechpolskim zdawać się może pomysłem machiawelskim — dlatego chyba... że mogącym wzbudzić wzdygnięciu ohydy! To taka kołtuńska krótkowzroczność, która poza rogatkę łyżakowską wyrzec nie zdolna: mimo patryotycznych deklamacyj nie zdolna jest odczuć męk i poniżenia, które Polacy za rosyjskim, ponosząc kordonem i — za cenę pokazania tu swojej siły — tam bez rumieńca wstydu ni gniewu deptać się pozwoli!

PO ZAMACHU.

Szczegóły o Syczyńskim.

Młody Syczyński już w gimnazjum w Kołomyi i Przemysłu wyróżniał się między swymi kolegami jako doskonały mowca i bardzo czytany; obok tego jego piękna postać i wesole usposobienie zyskiwały mu serca. Gdy po relegacji z uniwersytetu lwowskiego uczęszczał na uniwersytet w Wiedniu, koleżki wybrali go do zarządu „Akademickojskoji Hromady” i „Sicz”. Był też współpracownikiem niemieckiego organu „Ukrainische Rundschau”. Przy całym swym łagodnym usposobieniu był nadzwyczaj wrażliwy na wszystkie krzywdy swego narodu i dawał niejednokrotnie wyraz swemu oburzeniu w najostrzejszych wyrazach, które kładziono na karb jego namiętności i młodości.

W ostatnich dniach szczególnie był rozszalony, gdyż był naocznym świadkiem nadużyć wyborczych popełnianych w powiecie brodzkim na rzecz moskalofilskiego kandydata dra Dudykiewicza. Agitował on w tym okręgu i wróciwszy do Lwowa, opowiadał z gorczyką, jak władze wobec ludu sobie postępowały.

Aresztowania.

Oprócz Syczyńskiego i jego matki aresztowano dalej 3 jego siostry Ireneę, Agafię i

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jasień.

64 Staralem się być zawsze przy niej, gdyż zauważyłem, że odczuwała dziwną potrzebę mej obecności. Nie mieliśmy wspólnych myśli, by się nimi dzielić, ani przyjemności, by z nich razem korzystać. Sprawiało jej przyjemność widzieć mię przy stole, patrzeć na mnie, gdy byłem zajęty pracą, mieć mię ciągle przed sobą. Nie było już dla niej na świecie innej radości, jak tylko świadczenie mi wszelkich możliwych usług, jakie z łatwością i przyjemnością wykonywać może spracowana i znudzona stara kobieta, i myślę, że była szczęśliwa nawet w chwili zgonu.

Trzymała się niezmiennie swej dziwacznej starej religii w formie, w jakiej istniała jeszcze w ośmnastym wieku. Nosila ten osobliwy amulet, jak część samej siebie, aż do śmierci. Jednak Przewrót uwidaczniał się nawet w tej uporeczywej pozostalosci. Zapytałem ją raz:

— Czy wierzysz jeszcze, droga matko, w to płomienne piekło? Ty — z twojem tklivem sercem!

Oświadczyła uroczyście, że tak. Jakieś zawiłanie teologiczne czyniło go niezbędnym dla niej, a jednak...

Patrzyła w zamyśleniu przez pewien czas na grządkę pierwiosnków, która była przed nami, a potem oparła swą drżącą rękę na mem ramieniu.

— Wiesz, Willie — rzekła, jak gdyby wyjaśniała mi jakieś dziecinne nieporozumienie — ja nie myślę, aby ktoś tam poszedł. Ja nigdy tego nie myślałam...

— Zapomnijmy o tem, co było, Mr. Pettigrew.

— Twoja biedna, poczciwa matka! Taka dobra i zająca kobieta! Taka szczerą, uprzejmą i wyrozumiałą! Pomyśleć tylko! Kochany młodzieńcze! — powiedział to męskim tonem. — Wstyd mi!

— Cały świat rumienił się dwa dni temu przy blasku poranku, Mr. Pettigrew, — odrzekłem — i miał za co. Teraz to już skończone. Bóg jeden wie, komu nie było wstyd za to wszystko, co stało się przed ubiegłym wtorkiem.

Wyciągnąłem przebaczącą rękę, naiwnie zapominając, że sam w tem miejscu popełniłem kradzież; on uściskał ją i poszedł dalej, kiwając głową i powtarzając, że mu wstyd, lecz, zdaje się, trochę uspokojony.

Otarły się drzwi i ukazała się twarz mej mej biednej starej matki, cudownie rozjaśniona.

— Ach, Willie, dziecko! Ty, Ty! Wbiegłem po schodach do niej, obawiając się, aby nie upadła.

Rzuciła się do mnie i przyłgnęła mocno, mocno...

Lecz przedtem zamknęła drzwi frontowe. Stara obawa przed moim zmiennym humorem jeszcze nie straciła nad nią swej władzy.

— Ach, dziecko moje! ach, dziecko — mówiła. — Co z tobą się dzieło? i przycisnęła twarz do mego ramienia, aby nie rozgniewać mię widokiem łez, które nią wstrząsały.

Wydała dziwny chlupiący dźwięk i milczała przez chwilę, przyciskając mię mocno do serca swemi spracowanemi, długimi rękoma...

Potem zaczęła dziękować mi za telegram;

objąłem ją ramieniem i poprowadziłem do mieszkania.

— Ze mną wszystkim w porządku, droga matko — rzekłem — i czarne dni się skończyły, zginęły na zawsze.

Teraz dopiero, gdy nikt nie mógł jej lajać, znalazła na tyle odwagi, aby wybuchnąć głośnem szlochaniem.

Od pięciu lat nie dała mi poznać, że może jeszcze płakać...

II.

Droga moja matka! Pozostała jej zaledwie krótka chwila życia w tym odrodzonym świecie. Nie wiedziałem wtedy, jak krótkim ma być ten czas, lecz póty, póki mogłem, spełniałem swój skromny obowiązek względem niej — być może, dla niej był on wielką pociechą — wynagradzając ją za przykrości mých dni gniewu i buntu.

— Zniesiemy wszystkie te zaułki i przeniesiemy się pod namioty na bagna. Z okolicy nadsyłał nam żywność... — i poczęł opowiadać o wielu zmianach, które tutaj się dokonywały. Komitety ziemskie Midland'u zabrały się do pracy szybkiej i gruntownej, i rozlokowanie ludności zostało już uplanowane w szerokiej zakresach. Parład kształcił się w zaimprovizowanej szkole inżynierii. Dopokąd były wypracowywane projekty robot, prawie wszyscy uczęszczali do szkół, aby nabyć dość wprawy technicznej do tego olbrzymiego przedsięwzięcia.

Odprowadził mię do drzwi mieszkania, gdzie spotkałem starego Pettigrew, schodzącego ze schodów. Był zakurzony i zmęczony, lecz oczy błyszczały mu silniej niż zwykle; niósł w niezgrabny nieco sposób robotniczy koszyk z narzędziami.

— Cóż tam z reumatyzmem? — spytałem.

— Ani śladu, rzekł stary Pettigrew, — dokazuję cudów...

Spojrzył mi w oczy.

— Te domy, rzekł, zostaną zniszczone, ja myślę, i nasze pojęcia o własności muszą być poddane bardzo gruntownej rewizji — w świetle rozsądku; a tymczasem postarałem się zreparować, jak mogłem, ten nieszczęsny dach! Pomyśleć tylko, że ja mogłem kręcić i uchylać się...

Podniósł rękę ruchem, proszącym o przebaczenie, opuścił pomarszczone kąty swych szerokich ust i wstrząsnął swą starą głową.

III.

Rozmowa ta powstała mi w pamięci dzięki temu dobrodusznemu rozwiązaniu teologicznego zagadnienia, lecz była ona tylko jedną z bardzo wielu naszych rozmów. Miałem przyjemny zwyczaj po południu, po ukończeniu dziennej pracy i przed rozpoczęciem wieczornych zajęć naukowych — jak dziwnym wydawałoby się w dawnych czasach, aby młody człowiek z klasy robotniczej zajmował się po pracy socyologią i jak naturalnem jest to teraz! — wychodzić do parku Lowchester-House, aby wypalić papierosa i słuchać jej rozmów, błądzących wśród mnóstwa rzeczy, które ją interesowały... Fizycznie Wielki Przewrót niewiele wzmościł jej siły, za długo żyła w tej okropnej, podziemnej kuchni w Clayton, aby być zdolną do jakiegogo materialnego odrodzenia i teraz błyszczała, jak gasnąca wśród popiołu iskra błyszcząca przy podmuchu świeżego powietrza — i niewątpliwie przyspieszył jej koniec. Lecz ostatnie jej dni były bardzo spokojne, pełne cichego zadowolenia.

Dla niej życie było jak dżdżysty, wietrzny dzień, który wypogadza się dopiero dla uka-

Emilię zamężną Strutyńską; dalej akademika Fedora Zamorę, u którego Siczynski pożyczł czarny surdut, gdy szedł na audyencję; p. Korolukową, wdowę po lekarzu a krewną Siczynskiego, którą policja podejrzewa, że miała wiadomość o zamierzonym zamachu; wreszcie akademika Ceglińskiego, syna posła do parlamentu, którego widziano rozmawiającego z Siczynskim w przeddzień zamachu w kawiarni.

Rozprawa.

Wobec tego, że najbliższa kadencja sędziów przysięgłych rozpoczyna się dopiero 11 maja, w sferach sądowych przypuszczają, iż rozprawa przeciw Siczynskiemu odbędzie się jeszcze przed tym terminem, na umyślnie w tym celu rozpisanej nadzwyczajnej kadencji.

Słychać, że ze strony Rusinów poczynione będą starania o delegację pozalwowskiego sądu.

Przegląd polityczny.

Bülów w Rzymie. Agencja Stefaniego donosi, że kanclerz Bülów oświadczył w rozmowie, iż przybył teraz do Rzymu, ponieważ chciał już oddawna odwiedzić swoich przyjaciół: ministrów Giolittiego i Tittoniego, a z powodu rozpraw w parlamencie niemieckim nie miał do tego czasu. Bülów oświadczył, że konferencje jego z Tittonim okazały, iż obaj zapatrują się na sprawy bieżące polityczne z tego samego stanowiska, co też odpowiada duchowi trójprzymierza, którego celem jest utrzymanie pokoju i „status quo“.

Co się dotyczy stosunków między Austro-Węgrami a Włochami, żadne pośrednictwo ze strony Niemiec nie było potrzebne, ponieważ jest niezaprzeczoną zasługą ministrów Giolittiego i Tittoniego, że stosunki między Austrią a Włochami ponownie są bardzo przyjazne i pełne wzajemnego zaufania, do czego przyczynił się także minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal.

Przegląd społeczny.

Miejska Kasa chorych w Krakowie. Nowy zarząd wybrał prezesem tow. Zygmunta Żuławskiego, wiceprezesem tow. Maryana Szyfa. Wydział nadzorczy wybrał przewodniczącym tow. Bernarda Grossa.

Czarna lista. Majstrowie krawieccy w Krakowie zabrali się do walki z organizacją zawodową robotników krawieckich nie na żarty. Oto okólnik drukowany, rozesyłany przez cech do wszystkich majstrów krawieckich:

ODEZWA.

P. T.

Majstrowie krawieccy, zgromadzeni w dniu 26 marca 1908 r. w lokalu Cechu krawców, uchwalili, z powodu ciągłych nadmiernych żądań i bojkotowania ze strony swoich robotników, następujące postanowienia:

1) Każdy pracodawca, którego pracownia zostanie dotknięta nadmiernymi wymaganiami, bojkotem, lub porzuceniem z niezasadzonych powodów pracy ze strony robotników, winien bezzwłocznie donieść o tem do kancelaryi Cechu w godzinach od 12-tej do 3-ciej po południu i wykazać nazwiska bojkotujących.

2) Każdy pracodawca, przyjmujący pracowników po dniu niniejszej uchwały, obowiązany

zania zorzy wieczornej. Światło już przeszło. Nie zdobyła ona nowych szat wśród rozkoszy nowego życia, nie dokonała nic nowego, znalazła tylko w życiu weselsze światło.

Mieszkała razem z pewną liczbą innych starych kobiet, należących do naszej komuny, w górnych pokojach w Lowchester House. Te górne apartamenty były skromne i obszerne, piękne i utrzymane w dobrym Gregorijskim stylu; były one urządzone tak, że dawały możliwie największą ilość komfortu i dogodności i oszczędzały potrzeby umiejętnej usługi. Obrócić się wszystkie „wielkie domy“, jak je nazywano, na komunalne jadalnie i tym podobne instytucje (były w nich wygodne, duże kuchnie) na przytuliska dla starych ludzi ponad sześćdziesiątkę, którym należało się już spokojny wiek i na inne publiczne cele. Uczyniliśmy to nie tylko z pałacem Lorda Redcara, lecz także z Checkhill House — gdzie Mrs. Verrall pełniła rolę szanownej i zdolnej gospodyni — i z większą częścią pięknych rezydencji w rozkosznej, obszernej okolicy między okręgiem Czterech Miast, a górami Walii. Przy tych dużych domach były zwykle różne przybudówki, pralnie, mieszkanka żonatych służących, stajnie, obory, mleczarnie i tym podobne budynki, malowniczo osłonięte drzewami; zamieniliśmy je na domy mieszkalne, dostawiając do nich z początku namioty i drewniane szalety, a potem czworokątne budynki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zany jest zażądać w kancelaryi Cechu zao piniowania co do zgłaszającego się pracownika, czy nie należy do bojkotujących jednego z pracodawców.

3) Niestosujący się do powyższych uchwał oddają się dobrowolnie pod sąd polubowny przy Cechu krawców.

4) Członkowie, nie zgadzający się z powyższą uchwałą, mogą jej nie przyjąć, jednakowoż będą pilnie strzeżeni.

Nieprzyjęcie powyższej uchwały oznaczać będzie wyłamanie się z solidarności.

Wydział Cechu

stowarzyszenia przemysłowego krawców w Krakowie.

Cech krawiecki chce zatem zapomocą czarnej listy zbokotować tych robotników, którzy biorą udział w organizacji, wygłodzić ich i w ten sposób złamać organizację. Już dwóch robotników krawieckich majstrowie na podstawie powyższych uchwał zbokotowali, pozabawiając ich wszelkiej możliwości zarobku. Na tę barbarzyńską prowokację organizacja zawodowa robotników krawieckich zmuszona będzie odpowiedzieć energiczną walką. To, co majstrowie prawią o „nadmiernych“ wymaganach i o porzuceniu pracy „z niezasadzonych powodów“ (!), jest błagą, gdyż w akcyjach robotników krawieckich idzie tylko o dotrzymanie ceannika ustanowionego na mocy ugody. Skoro majstrowie nie cofają się przed tak niesumienną prowokacją, będą musieli sobie sami skutki przypisać.

Cech krawiecki prze widocznie do walki, bo na domiar łzy w „Nowej Reformie“ robotników krawieckich, nazywając ich „próżniakami“, „niechętnymi do pracy“ i t. p. Chęć walki — będą ją mieli!

KRONIKA.

Kraków, 15 kwietnia.

Lokal administracji „Naprzodu“ przeniesiony został z ul. Długiej do domu, w którym się mieści drukarnia i redakcja „Naprzodu“: ul. Filipa 11, I piętro.

Dział inseratowy „Naprzodu“ znajduje się przy placu WW. Świętych 8, I piętro.

Nowiny krakowskie.

Z przemysłu krakowskiego. Pod przewodnictwem prezesa p. Leona Zieleniewskiego odbyło się 6 b. m. pierwsze walne zgromadzenie akcyonaryuszów c. k. uprzyw. fabryki maszyny L. Zieleniewski w Krakowie, Towarzystwo akcyjne. Jak wynika z przedłożonego sprawozdania przez dyrektora fabryki p. Edmunda Zieleniewskiego, przypadł wprawdzie pierwszy okres administracyjny na czas ogólnego rozwoju gospodarczego, ale budowy warsztatów na Grzegórkach, którą można było rozpocząć dopiero w maju 1907, nie wykończono i dlatego cały inwestowany tamże kapitał leżał bez oprocentowania w ciągu całego okresu bilansowego. Obrót okresu sprawozdawczego podniósł się znacznie w porównaniu z latami poprzednimi, jak również przepisano na nowy rok znaczną ilość większych zamówień.

Odnosnie do uzyskanego czystego zysku, po uwzględnieniu statutem przewidzianych odpisów w kwocie 162.122 04 K uchwalono walne zgromadzenie wypłacić po strąceniu statutowych dotacji i tantiem 7 1/2% dywidendy (5% p. a.) akcyonaryuszom fabryki maszyny, nadto 3500 koron, jako zawiązek funduszu dla robotników i sług fabrycznych, pozostała zaś reszta w kwocie 2216 K 60 h przenieść na nowy rachunek.

Wkońcu przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, że w nowych budynkach fabrycznych puszczono już w ruch oddziały budowy mostów i kotłarnię.

Pogotowie ratunkowe w miesiącu marcu interweniowało w 407 wypadkach, z czego 216 na stacyi, a 191 przez wyjazdy. Poszkodowanych było 285 mężczyzn, 93 kobiet i 29 dzieci. Najwięcej wypadków (251) było chirurgicznych, dalej interweniowano w 3 samobójstwach i 9 porodach.

— **Biblioteka miejskiego Muzeum** dla sztuk i rzemiosł (ul. Franciszkańska L. 4) będzie zamknięta w czasie od 17 do 21 b. m. włącznie.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza**, ul. Szewska 16, L. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Dziady“, sceny dram. 7 obrazach A. Mickiewicza (ceny znizone do połowy).

Niedziela 19 b. m.: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał Adolf Nowaczyński.

Poniedziałek 20 b. m. o godz. 3 po południu: „We-sele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Jak wam się podoba“, ko-

medya w 5 aktach W. Szekspira, ilustr. muz. H. Hertz'a.

Wtorek 21 b. m.: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał Adolf Nowaczyński.

Środa 22 b. m.: „Miłość ezuwa“, komedia w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (popularne).

Czwartek 23 b. m.: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (pierwszy występ Michała Tarasiewicza).

Piątek 24 b. m.: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, napisał Adolf Nowaczyński.

Sobota 25 b. m.: „Król Stanisław August“, dziełko obra ów na tle dziejowym z r. 1764 do 1768, napisał Ignacy Grabowski (nowość), występ Michała Tarasiewicza.

Niedziela 26 b. m. o godz. 3 po południu: „Mąż męczennik“, krotokhwiła w 3 aktach Piotra Vebera (ceny znizone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Król Stanisław August“, dziełko obrazów na tle dziejowym z r. 1764 do 1768, napisał Ignacy Grabowski.

Z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: Mieszkańcy ulicy P. Maryi byli dnia 9 bm. świadkami rozpaczliwej sceny. Z okna I. piętra jednej z kamienic chciała się rzucić w zamiarze samobójczym jakaś młoda dziewczyna, a jej rozpaczliwe zachowanie się nasuwało przypuszczenie, że się ma do czynienia z obłąkaną. Na szczęście przechodzący podówczas pewien strażak pożarny w mgnieniu oka dostał się do mieszkania i prawie w chwili, kiedy ta chciała rzucić się na bruk, udało mu się ją pochwytać i rozpaczliwemu zamiarowi przeszkodzić. Desperatka jest przybraną córką p. Danoerów, bezdzietnego małżeństwa, uczenicą VII klasy i liczy lat 15. Do czynu rozpaczliwego popchnęła ją jej przybrana matka, która z nią postępuje w ten sposób, że z młodego dziewczęcia zrobiła prawie kalekę, a rozbity zeszepony nos dziecka świadczy o tem najwymowniej.

Z nieznanых powodów, a jak nas zapewniają jedynie datego, że p. Danoer w przeciwieństwie do matki stara się zastąpić nieszczęśliwej sierocie poniekąd ojca, znęca się nad nieszczęśliwą tem zawzięciej, tak że ta często z obawy przed „czułą“ matką musi się domu uciekać, albo zamiast w domu, tułać się o głodzie i chłodzie u litościwych stróżów kamienicznych. Tem postępowaniem matki doprowadzona do ostateczności, we czwartek 9 b. m., kiedy ta zagroziła jej, że „teraz już muszę cię zabić“, a znając z przykrego doświadczenia, że matka żartować nie umie, chciała rzucić się na bruk i tylko dzięki zwinności strażaka zamiar do skutku nie przyszedł.

Nadmienić należy, że p. Danoer, który jest maszynista kolejowym i niewiele bywa w domu, widząc postępowanie swej żony i słysząc skargi dziecka, oddał ją do znajomych do Krakowa na wychowanie, gdzie przebywała kilka miesięcy, lecz pani D. udało się pod pozorem tęsknoty wymóżyć na mężu, że ją napowrót wziął do Tarnowa i tu dopiero na nowo rozpoczęła się dla nieszczęśliwej sieroty prawdziwa katęrga.

Morderstwo i samobójstwo. Z Borszczowa donoszą: W domu ks. Szczepana Dziurzyńskiego, proboszcza w Krzywcu Górnym, słuchacz III roku filozofii ze Lwowa, Stefan Decowski, strzałem z rewolweru położył trupem leżącą w łóżku bratową księżdz Józefę Dziurzyńską, wdowę po weterynarzu rządowym i nauczycielkę tamtejszej szkoły ludowej, poczem drugim strzałem, skierowanym w serce, odebrał sobie życie. Przyczyna tego krwawego dramatu jest, o ile się zdaje, natury erotycznej. Dziurzyńska pozostawiła troje drobnych sierót.

Krew chrześcijańska na święta! Smutna wiara w mord rytualny objawiła się u nas regularnie przed każdymi świętami wielkonoconymi żydowskimi. Nie ulega wątpliwości, że jakieś ciemne duchy zabobon ten rozszerzają, aby zrobić na głupocie szerokiej mas swój interes. Taki wypadek miał też miejsce przed kilku dniami w Tarnopolu, gdzie sfanatyzowany tłum obległ dom niejakiego Mischla przy ul. Szumlańszczyzna pod pozorem, że do domu tego zwabiono chłopca chrześcijańskiego dla utoczenia mu krwi na mace. Policja i żandarmerya zaczęły poszukiwania za rzekomo zaginionym chłopakiem, którego znaleziono bawiącego się w sąsiedniej ulicy.

Przeciw tym, którzy rozsiewali oszczerce pogłoski, wniesiono skargę sądową.

Z zaboru rosyjskiego.

Polski język w kościołach maryawickich. Redakcja „Maryawity“ wydała odezwę, w których zaznaczono, iż od wielkiejjocny w kościołach maryawickich liturgia odbywać się będzie w języku polskim zamiast łacińskiego.

Usunięcie kapituły wileńskiej. Z Wilna donoszą, iż wszyscy członkowie kapituły wileńskiej zostali przez rząd usunięci — z pozbawieniem pensji. Gwałt ten stoi niewątpliwie w związku z tem, iż kapituła, po zesłaniu biskupa Roopa, nie chciała objąć jego agend, uznając, że Ropp jest nadal, jak i przedtem, jej zwierzchnikiem i że on tylko ma prawo do zarządu dycecyją.

Aresztowania. Obok trwających wciąż aresztowań w Lublinie, dzienniki warszawskie donoszą o wzmoczonych rewizjach i aresztowaniach w Warszawie.

Domniemana bomba. Wczoraj podaliśmy za prasą warszawską krótką notatkę o wybuchu bomby przy ulicy Niskiej pod l. 39 w Warszawie.

Obecnie okazuje się, iż eksplodowała nie bomba, lecz szrapnel — w okolicznościach następujących: Do domu pomienionego, do handlarza starem żelaztewm, woźnica Moszek Bursztyn przywiózł z Zakrocymia wóz starego żelaztwa, zbieranego niezawodnie w pobliżu koszar artylerji, gdyż wśród odłamków znajdowało się wiele resztek naboju armatnich. Bursztyn przywiózł w wyładowywaniu towaru znalazł również cały szrapnel, który jął rozbijać na bruku. Nagle ładunek eksplodował, raniąc ciężko Bursztyna i znajdującego się w pobliżu 13-letniego Majera Chaskla. Odłamki naboju poszarpały Bursztynowi twarz i palce, oraz pokaleczyły głowę; odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha. Niemniej ciężkie obrażenia odniósł Chaskel, któremu szrapnel poranił brzuch, ręce i nogi; umieszczono go w szpitalu żydowskim na Czystem. Pierwszej pomocy udzieliło ranym pogotowie ratunkowe.

Ze swiata.

Samobójstwo dwóch braci. Z Budapesztu donoszą: Bezpośrednią przyczyną podwójnego samobójstwa braci majorów Palkowicz są, jak skonstatowano, długi. Mianowicie obaj bracia otrzymali od jednego arystokraty na 2 weksle 29.000 K, z których jeden opiewał na 12.000 K i był wczoraj platny. Ponieważ słowem honoru przyrzekli te weksle zapłacić, a nie byli w stanie tego uczynić, więc popełnili samobójstwo.

Zatonięcie okrętu. Z Tryestu donoszą, że parowiec Lloyd „Galatea“ najechał koło Sebenico na mur portowy, przyczem wskutek dziury wybitej pod poziomem wody, zatonął. Załogę wyratowano.

Katarynki za jednym zamachem znikły z Paryża. Prefekt policji Lepine rozkazał, aby właściciele koncesji na katarynki zaprzestali wykonywać swój zawód, zaś nowych koncesyj więcej udzielać się nie będzie.

Echo procesu Druce-Portland. Jeden z świadków w tym głośnym procesie, pani Hamilton, która pod przysięgą zeznała, że zmarły w r. 1879 ks. Portland identyczny był z handlarzem mebli Druce, zasądzoną została za krzywoprzysięstwo na pół roku więzienia.

Nowy przyrząd do latania, dystansujący aeroplan Farmana, wynalazł, jak donoszą z Kopenhagi, Dańczyk Ellehammer.

Jedna z powag duńskich w dziedzinie aeronautyki, kapitan Ramsing, uznał model Ellehammera za dotychczas bezsprzecznie najlepiej skonstruowany. Posiada on już tę przewagę nad wynalazkiem Farmana, iż rozporządza automatycznie funkcjonującym sterem, który go utrzymuje stale w pozycji poziomej. Podczas gdy aeroplan Farmana waży 500 kilogramów, ma model Ellehammera być pięć razy lżejszym.

Motor waży tylko 34 kilogramy przy sile trzydziestu koni. Cyfry te dowodzą, iż ów duński przyrząd do latania na punkcie lekkości stoi, jak obecnie, poza wszelką rywalizacją. Ma on wkońcu i tę dogodność, że skrzydła jego dadzą się łatwo złożyć i wówczas cały ten mechanizm nie zajmie podobno w jakiejś szopie więcej miejsca od automobilu.

Co się dotyczy sprawności tego przyrządu, miał już Ellehammer wypróbować ją około 200 razy — z wynikiem zadowalniającym.

Jak widzimy, już osiągnięte sukcesy jednych wynalazców, pobudzają coraz to innych do wysiłków nad jak najszybszym i najdoskonalszym rozwiązaniem problemu żeglugi powietrznej.

Uwaga techników i wysiłki ich systematycznie i wytrwale w tym kierunku się zwróciły — wróżba to pomyślnego plonu.

„Pomyłka drukarska“, „Błąd zecerski“, „Dyablik drukarski“ i t. d. Z okazji naszego wczorajszego „Sprostowania“ otrzymujemy od jednego z naszych towarzyszy-zecerców pod powyższym tytułem następujące pismo:

Prawie codziennie czytać można w dziennikach notatki pod powyższymi tytułami, mające prostować omyłki. Charakterystycznym jest w tych napisach, że w każdym z nich znajduje się słówko „drukarski“, albo „zeczerski“ dla wskazania źródła, z którego dany błąd ma pochodzić, nigdy zaś nie zdarza się, by np. autor danego artykułu, w którym się coś prostuje, do błędu się przyznał. A czy pp. autorzy i redaktorzy są faktycznie nieomylnymi? Czy nigdy nie popełniają w swych artykułach błędów, omyłek „autorskich“? Nie, pp. redaktorzy, stokróż nie! Nie jesteście wy pod tym względem czystymi i nieomylnymi! Jako zecer miałem sposobność przekonać się o tem tysiące razy. Ale gdy

KAPELUSZE

filcowe, słomkowe, cylindry, czapki studenckie i szportowe poleca w wielkim wyborze po nader niskich cenach. Przyjmuje wszelkie reperacje kapeluszy filcowych i słomkowych męskich, damskich i dzieciennych. Specjalność pranie kapeluszy Panama. Wykonanie dokładne i szybkie.

ANTONI JAROSZ
Kraków, Sławkowska L. 23.

zecer otrzyma manuskrypt, poprawia go, stara się nierazko wygładzić styl, przestawia wyrazy i t. d. — nigdy mu jednak nie przyjdzie na myśl złożyć (choćby w nawiasie) uwagę dla P. T. Autora lub sprostowanie jego omyłki, bo z góry wie, że wszelkie uwagi jego zostałyby przez redakcję skreślone. Gdy jednak zecerowi zdarzy się faktycznie jakaś pomyłka, to zaraz pisze się: „Dyablik drukarski” i t. d., i t. d. (pp. redaktorem nie brak na określenie — powiedzmy — omyłki zecerowej różnych dowcipnych nieraz słówek). Jednym słowem, zawsze winien „drukarz”, względnie zecer; przycepienie mu się „dyablika” i sprawa gotowa. Więc musisz wziąć bracie wszystkich na siebie i dźwigać „dyablika”, a redakcja i korektor — śmieją się za kulisami. Redakcja zapomnia o tem, że niekiedy późno daje materyał do dziennika i skutkiem tego zecer gorączkowo musi pracować; nie więc dziwnego, że zecer wówczas (składając wyraz po wyrazie, a więc nie mogąc zwłaszcza przy dłuższych zdaniach złapać sensu) robi błąd. Ale pytam się: gdzie jest korektor, który z większym spokojem i uwagą może czytać korektę? Dlaczego na niego nie spada wina przeoczenia błędów! Dlaczego w sprostowaniu nie pisze się „Omyłka korektorska lub autorska”? — Sądzę, że to ostatnie nazwanie pomyłki byłoby czterokrotnie trafniejsze i — sprawiedliwsze. Cóż na to Szanowna Redakcja i Szan. Korektor? Z socjalno-demokratycznym pozdrowieniem Zecer.

Gdybyśmy chcieli na to odpowiadać — weszłaby żółć w towarzyszech zecerach. Wolimy zaś żyć z nimi w dobrej zgodzie i nie psuć krwi im i sobie. Niech się skrupi na korektorze!

Redakcja.

Zastrzegam sobie odpowiedź w następnym numerze i do tego czasu proszę czytelników wstrzymać się z sądem.

Korektor.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Wszystkie gospodynie, które wypróbowały pomadę do czyszczenia metali „Amor”, są ucieszone szybkością, z jaką wszelkie naczynia metalowe dostają piękny połysk i starają się, by pomada „Amor” zawsze w domu była. Ten świetny środek do czyszczenia metali jest we wszystkich ruchliwszych handlach do nabycia.

Reforma podatku domowego.

Rząd zapowiedział reformę podatku domowego i w tym celu była zwołana ankietka, która tą sprawą się zajmowała.

Tow. dr Otto Bauer poświęca temu przedmiotowi obszerny artykuł w kwietniowym zeszycie miesięcznika „Der Kampf”.

Podajemy tu w streszczeniu ten artykuł: Kapitalizm opanowuje wszystkie stosunki ekonomiczne życia ludzkiego. W miastach przeważnie część ludności wynajmuje mieszkania w domach, umyślnie budowanych w tym celu, i domy te muszą przynosić pewną oznaczoną odsetkę od wyłożonego kapitału. Jeżeli nie przyniosą one tego procentu, to kapitały nie skierowują się ku budowaniu nowych domów i budowanie ich wstrzymuje się do czasu, aż znowu nie zaczną one przynosić owego oznaczonego procentu. Jest on mniejszy od tego, jaki przynosiła przemysł i handel, lecz większy od tego, jaki dają banki, kasy oszczędności, papiery wartościowe. Właściciel domu pobiera ten procent od wynajmujących mieszkania i cena ich oznacza się odpowiednio do tego procentu.

Tak zwykle bywa na przedmieściach, na kresach miasta, gdzie są jeszcze obszary do zabudowania i gdzie podniesienie ceny na mieszkanie spowodowuje zwrot kapitałów do budowania nowych domów.

Lecz w środku miasta mieszkania są droższe, ponieważ cena ich nie tylko zależy od procentu, należnego kapitałowi, lecz także i od renty różnościowej, która powstaje skutkiem tego, że mieszkańcy mają większą dochodność, mają bowiem w pobliżu swoje biura, swoje zakłady, rozmaite instytucje, sklepy i magazyny i z tego też powodu, że dla rentowności swych interesów potrzebują mieć lokale tam, gdzie jest gęstsza ludność. Popyt na mieszkania zwykle tu bywa większy od podaży.

Państwo, nakładając podatek na domy, zmusza właściciela do podziału zyskiem, jaki ten pobiera. Zachodzi więc pytanie, czy skutkiem tego właściciel nie będzie się starał o zachowanie całości swego zysku przez podniesienie czynszu mieszkań?

Gdyby podatek spadał równomiernie na wszystkie domy w mieście, tak w przedmieściach, jak i w śródmieściu, to na przedmieściach zmusza on właściciela do podniesienia czynszu, ponieważ podatek zabiera część odsetki od kapitału na budowę wyłożonego; w śródmieściu zaś zmniejsza się tylko dochód właściciela z renty różnościowej, a cena mieszkań zostaje w zależności od wzajemnego stosunku popytu do podaży.

Cheąc, ażeby zmniejszenie podatku domowego wyszło na korzyść wynajmujących mieszkania, należałoby podatek od kapitału od dzielić od podatku na rentę. Zmniejszenie pierwszego podatku zmusi do zmniejszenia czynszu w domach na przedmieściach; zmniejszenie zaś podatku od renty wyszłoby tylko na korzyść właścicieli. „Podatek na rentę, to jakby hipoteka dla ogólnego dobra” — powiada Mirbach.

Lecz rozgraniczenie takie podatków przedstawia wielką trudność. Łatwiej byłoby rządowi, odpowiednio do życzenia właścicieli domów, zrzec się corocznego przyrostu podatku dochodowego, albo przynajmniej pewnej jego części. W takim razie wypadłoby w odpowiednim odsetku w różnych krajach obniżyć ogólną sumę pobieranego podatku.

Kto na tem skorzysta najwięcej? Skorzystają najwięcej ci właściciele, co pobierają dochód z renty różnościowej. Zmniejszenie zaś podatku od kapitału budowlanego byłoby bardzo małe.

Dla zmniejszenia drożyzny mieszkań najkorzystniej wypadnie, jeżeli nowe budowy uwalniane będą od podatku, z zachowaniem pewnych ograniczeń technicznych. Dlatego, ażeby uboższa ludność najwięcej korzystała, wypada przedewszystkiem uwalniać od podatku domy z małymi mieszkaniami.

Dopóki jednak istnieje porządek kapitalistyczny, zawsze spekulacja znajdzie środki do wyzyskiwania ludności. Tylko wówczas, kiedy przestanie istnieć przywilej właścicieli domów, a wszystkie grunty i domy obejmie gmina miejska na swoją własność, wówczas dopiero można będzie zapobiedz nędzy i drożyznie mieszkań.

Z literatury i sztuki.

„Z dziejów narodu”. Pani Helena Orsza, znana dobrze ze swojej działalności na polu pedagogicznym, i której sprawozdawczy artykuł z tej dziedziny czytamy w kwietniowym zeszycie „Krytyki”, jest autorką dzieła: „Z dziejów narodu”, którego pierwszy tom pojawia się obecnie w wydawnictwie M. Arcta w Warszawie.

„Książka niniejsza — powiada szanowna autorka — jest próbą reformy nauczania historii Polski przez dostarczanie streszczeń celniejszych monografii i wypisów ze źródeł. Przyswieceł jej przedewszystkiem cel pedagogiczny. Pragnie ożywić przeszłość, obudzić współczucie i interes historyczny. Usiłuje podsunąć zarzys zasadnicze obrazu, na który uczeń mógłby rzucić wszystko, czego się dowiaduje z literatury historycznej i z obserwacji zjawisk społecznych. Dając materyał historyczny i jego obróbenie, pragnie wskazać, na czym polega nauka historii, wciągnąć czytelnika do historycznego rozumowania. Na pierwszy plan występują w niej dzieje społeczne, ale książka usiłuje pokazać nie tylko fakty spełnione, zdobyte prawne i stosunki ekonomiczne, które je warunkowały, lecz i prądy duchowe, tak płodne w następstwa, i stosunki polityczne, zawierające tyle usiłowań i rachub — słowem życie narodu, to życie „zachowawcze i twórcze” zarazem, wytwór czasów ubiegłych i twórcę przyszłości”.

„Kilka lat pracy, wiele wspólnych z młodzieżą czytań i gawęd zawarła ta książka” — powiada autorka. Wypisy ze źródeł i streszczenia nie są mechanicznie z sobą powiązane, lecz są ujęte krytycznie i metodycznie w jedną całość organiczną, tak że uczeń nie tylko się znajomi z najważniejszą treścią dziejów swego narodu, lecz także i z głównymi źródłami tych dziejów i z całą literaturą historyczną.

Pierwszy tom obejmuje dzieje narodu polskiego od najwcześniejszych śladów zamierzonej jego kultury aż do końca panowania Kazimierza Wielkiego. Wypadki polityczne, organizacja państwowa i kościelna, życie społeczno-gospodarcze, obyczaje i prawa, oświata, literatura, sztuka — uwydatnione, i obraz wypukły, jasny, porywający uwagę, odtwarza się w umyśle uczącej się młodzieży.

Wypisy są przytaczane z rozmaitych kronik, pamiętników, żywotów, dyplomatów, ko-

deksów. Badanie przeszło 60 pisarzy, nie tylko polskich, lecz i niemieckich, w tem co najistotniejszego, najważniejszego oni poruszają, zostały umiejętnie streszczone.

Dodać do tego należy, że w tekście znajduje się 36 rysunków, że dodany został dokładny skorowidz wraz z imieniosłowem, a zrozumiemy, jak wielkie znaczenie pedagogiczne ma książka, opracowana przez p. Orszę.

Książka ta powinna się znaleźć w rękach, zarówno tych co się uczą, jak i tych, co nauczają dziejów polskich.

Pogrzeb hr. Potockiego.

(Telegramy z 15 kwietnia).

Lwów. O godzinie 4½ po południu osobnym pociągiem odjechali ministrowie i urzędnicy ministeryjni do Krakowa, zegnani na dworcu przez przedstawicieli władz.

Krzyszowice. Wczoraj o g. 11:20 wieczór zjechał pociąg ze zwłokami. Przed nadejściem pociągu zapalono pochodnie. Płonęły tysiące świateł na drodze od dworca do kościoła. Po zatrzymaniu się pociągu rodzina wysiadła i otoczyła półkolem wagon żałobny. Odsunięto drzwi wagonu, zasłonięte czarną krepą. Wewnątrz w drewnianej, czarnej skrzyni spoczywała trumna ze zwłokami namiestnika. Ujęli ją oficjalyści i ponieśli do kościoła.

Ceremonia zakończyła się o godz. 12½ w nocy.

Demonstracje przeciw Rusinom.

Lwów. (Tel. wł.). Wczorajsze demonstracje trwały do północy. Wszystkie publiczne budynki ruskie były strzeżone przez policję, którą wzmocniono żandarmami. Po ulicach przeciągały patrole kawalerii. Grupa demonstrantów usiłowała wysadzić bramę, prowadzącą do pałacu metropolity Szeptyckiego przy cerkwi św. Jura, co się jednak nie udało.

Inni demonstranci napadli na księgarnię imienia Szewczenki i po rozbiciu szyby zaczęli wyrzucać książki na ulicę. Nadsiegnęli ulani i rozepdzielili demonstrantów.

Demonstracje.

Lwów. Wczoraj wieczorem próbowano znowu urządzić demonstracje w kilku punktach miasta, lecz bezskutecznie, gdyż policja rozproszyła demonstrantów. Patrole kawalerii krążą po mieście, panuje spokój.

Lwów. Wczoraj w nocy wypuszczono z więzienia Teodora Zamorę, a dzisiaj w południe siostry Syczyńskiego.

Lwów. „Słowo Polskie” donosi o przesłuchaniu Syczyńskiego, że przyznaje on się do wszystkiego i zeznaje zupełnie identycznie jak podczas badania policyjnego. Natomiast matka jego Olena, która początkowo zeznała, że namówiła syna do zbrodni i wiedziała o wszystkim, wypiera się obecnie, jakoby kiedykolwiek z nim mówiła o morderstwie. Pozostaje ona nadal w więzieniu śledczym. Dzisiaj przesłuchano jeszcze raz Ceglińskiego, a w charakterze świadka jego matkę.

TELEGRAMY

z dnia 15 kwietnia.

Przesilenie we wspólnym ministerstwie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ponieważ rząd węgierski mimo osobistej interwencji bar. Aehrenthala nie zgodził się na podwyższenie gaż oficerów, zapowiedziana na maj sesja delegacyjna nie przyjdzie do skutku.

Wobec tego, że minister spraw zewnętrznych baron Aehrenthal i minister wojny Schönauich zobowiązali się przed delegacją austriacką, że sesja majowa przyjdzie do skutku, będą teraz musieli wyciągnąć konsekwencje, tj. podać się do dymisji.

Spór językowy w Czechach.

Praga. (Tel. wł.). Organ agraryszów czeskich „Venkov” donosi, że byli ministrowie czescy Pacak i Forzt zawarli z Niemcami tajną umowę, mocą której Niemcy zgodzili się na wprowadzenie języka czeskiego do urzędowania wewnętrznego, w zamian za co podział urzędników przy władzach sądowych i pocztowych miał nastąpić w stosunku 68% dla Czechów, a 32% dla Niemców.

Obecnie minister Praszek nie chce dotrzymać tej umowy, żądając podziału dopiero po uskutecznieniu nowego spisu ludności.

Choroba Tołstoja.

Petersburg. Jak z Moskwy donoszą, hr. Tołstoj ponownie zasłabł. Odjechali stamtąd lekarze do Jasnej Polany.

Zamach na pociąg.

Petersburg. Jadący do Jekaterynosławia pociąg pocztowy został napadnięty. Konduktor i woźny pocztowy zostali zabici, worki z pieniędzmi i listami zabrane.

Ułaskawienie złodzieja.

Petersburg. Były pomocnik ministra spraw wewnętrznych Hurko, którego senat za znaną sprawę oszustw w dostawie zboża z Lidwallem zasądził był na 3 miesiące więzienia i utratę urzędu, został przez cara ułaskawiony mimo sprzeciwienia się ministra sprawiedliwości.

Ułaskawienie przypisują wpływom „Związku prawdziwie russkich ludzi”.

Katastrofa budowlana.

Paryż. Przy budowie doku na bulwarze Austerlickim wczoraj po południu zawałił się mur i zasypał 6 robotników; zwłoki czterech z nich wydobyto; inni są mniej lub więcej ciężko ranni.

Antymilitaryści.

Paryż. Zastępcy syndykatów, które należą do giełdy pracy, wybrali onegdaj do komisji nadzorczej zdecydowanych antymilitarystów, z których trzech niedawno dopiero wyszło z więzienia za agitację antymilitarną.

Wybory w Bośni.

Serajewo. Przy onegdajszych wyborach do Rady gminnej, które ukończone zostały przedwczoraj o północy, zwyciężyła w zupełności lista kandydatów bloku rządowego 1354 do 1495 głosami, podczas gdy lista opozycyjna mimo silnej agitacji otrzymała 1269 do 1358 głosów.

Reforma wyborcza w Danii.

Kopenhaga. Volketing uchwalił 64 głosami przeciw 35 przyjęty już przez Landketing projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania dla wszystkich płacących podatki mężczyzn i kobiet, liczących ponad lat 25, oraz dla wszystkich z mężczyzn i kobiet, których mężowie płacą podatki.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 15 kwietnia. Pszenica na kwiecień 10 64 do 10 65. Pszenica na maj 10 71 do 10 72. Pszenica na październik 9 28 do 9 29. Żyto na kwiecień — do —. Żyto na maj 7 99 do 8 00. Żyto na październik — do —. Owies na kwiecień — do —. Owies na maj — do —. Owies na październik 6 50 do 6 51. Kukurudza na maj 6 32 do 6 33. Rżepak na sierpień 16 45 do 16 55. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: grozi deszcz.

Przepowiednia pogody.

Galicja zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, łagodnie, lepsza ale niestała pogoda.

NADESLANE.

(Za dział ten redakcja nie odpowiada)

!!! DOBRA WIADOMOŚĆ !!!

Osoby, które wskutek ciężkiej fizycznej pracy mają zaniedbane i zniszczone ręce, mogą je w kilku dniach doprowadzić do pomyślnego stanu, gdy będą używać najpierw **Marmurowe mydło Malinowskiego**, a następnie

Przetłuszczone lecznicze mydło Malinowskiego.

Chęć mieć zapewniony skutek, należy wyraźnie żądać

Marmurowe mydło Malinowskiego w Warszawie (cena tuby 75 hal)

Przetłuszczone lecznicze mydło Malinowskiego w Warszawie (cena 60 hal)

Do nabycia w wielu aptekach i drogueryach w Krakowie: u WWPP. Hanaka, ul. Szewska; Linka, ul. Sławkowska; Reifera, ul. Grodzka; Reima, Rynek główny A B; Zopotha, ul. Sienna.

ZMIANA LOKALU.

Centralne Biuro Spedycyjne i kantor wymiany

przeniesione zostało

do **Hotelu Drezdńskiego** Linia A-B (lokal WP. W. Bujańskiego).

Kąpiele gazowe

nasytane ciekłym kwasem węglowym, wydaje

Zakład wodolecznicy dra Kupczyka

Kraków, Szujskiego 11 (róg Rajskiej).

Wskazania: choroby serca i naczyń krwionośnych, reumatyzm, skaza moczanowa, niedokrewność.

Dr Nieć i Ska
Kraków, Rynek gł. L. 25
naprzeciw odwachu.

WINA

gwarant. naturalne od 40 ct. za litr.
Koniak 1-60 ct. cała flaszka, Rum 1-15 ct., Śliwowica 1-15 ct.

ZEGARKI, PIERŚCIONKI

kolczyki oraz wszelkie wyroby złote i srebrne, oraz łyżki, łyżeczki, papierośnice i inne wyroby z chińskiego srebra poleca

ZEGARY, BUDZIKI

najtaniej

Bogato ilustr. CENNIK na żądanie DARMO

Emil Goldwasser w Krakowie, Grodzka 58

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnym ogłoszeniach” liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Rowery używane

w dobrym stanie silnej konstrukcji K 40 do 76. Nowe z opłaconą przesyłką do każdej stacji kolejowej K 126. Cennik darmo. Raty wykłuczzone. Wysyłka za zaliczką. Stanisław Rundbakin Wiedeń IX, Grünetorgasse 23.

Zgubiono

popielatą kopertę z notatkami. Proszę znaleźć o oddanie. Szewska 16. Uniwersytet ludowy. 475

Duży pokój

z osobnym wchodem, umeblowany, przy spokojnej rodzinie, jest do wynajęcia każdego czasu. Plac W. W. Świętych 8 I p.

MLECZARNIA „ZDROWIE”

ul. Floryańska 12 róg św. Tomasza (obok Hotelu pod „Różą”)

przyjmuje zamówienia na babki, placiki i inne ciasta drożdżowe; zaś w piątek i sobotę Wielkiego Tygodnia sprzedaje gotowe. 472

PROSZĘ

przyjąć do wiadomości, że handel galanterijny i nowości męskich dotychczas pod firmą F. A. Grigar istniejący kupilem, i

PRZEKONAĆ SIĘ

że magazyn ten zaopatrzone jest teraz w towary najświeższe i najmodniejsze w wielkim wyborze i

ŻE TANIEJ SPRZEDAJE

je jak mój poprzednik, wobec czego ceny obecne są bardzo przystępne i każdy może u mnie kupić tak samo

JAK GDZIEINDZIEJ

towar dobry, modny i niedrogi.

BOLESŁAW WIERZEJSKI
KRAKÓW
Rynek linia A-B. róg Floryańskiej.

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej . . . K 6—
1 faska 5 kg. bryndzy majowej . . . K 5—
1 faska 5 kg. bryndzy ostrej . . . K 4—
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego K 10—
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego K 8—
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej K 7—
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej . . . K 7-20
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych . K 8—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego . . . K 8—
1 blaszanka powidła tureckiego . . . K 4—
1 paczka 5 kg. sliwk tureckich . . . K 3-50
1 kg. papyry . . . K 2— do K 3—
1 kg. makaronu tarczony . . . K 0-70
1 kg. maki ziemniaczanej . . . K 0-50
1 kg. piaprzu czarnego . . . K 1-80
poleca dom eksportowo-handlowy Kiefera Leona (Kesmark) Spis, Węgry.

Na święta WIELKANOCNE

wielki wybór

baranów od 5 centów. Pisanki, kwiaty, owoce marcepanowe do ubierania tortów poleca Fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki w Krakowie, POSELSKA L. 15.
koło kościoła św. Józefa.

Oszczędność przedewszystkiem daje 20% rabatu w towarach za kupony na koron 50-handel pod firmą **Wojciech Olszowski** w Krakowie **Mały Rynek (róg Szpitalnej).**

ZOFIA BIEŚLADECKA



Przez Wysokie s. k. Namieślnictwa konscyonowane

Biuro podróży

Zofii Bieśladeckiej Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki

I, II i III kl. dla par statków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Gony ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych Bilety okrętowe do Kanady i biletu kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

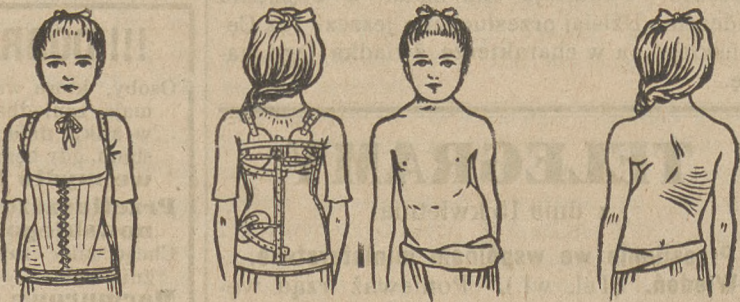
Najłagodniejsze mydło dla skóry.

Wszyscy są zdania

Amor

Jest najlepszym środkiem do czyszczenia metalu
Wszędzie do nabycia.
Fabryka Lubczyński i Co., Berlin NO. 13.

Przecież pomoc dla skrzywionych!!



Wynalazek epokowy! S kutek pewny i widzialny!

Wszelkim cierpieniem wskutek tuberkulicznego i rachitycznego skrzywienia stołu pancerzowego, [kręgosłupa] wszelkim ułomnościom bioder i łopatek, oraz wykształceniu się garbów w każdym wieku obojga płci zapobiega skutecznie i usuwa patentowany w wszystkich państwach Europy i Ameryki redressyjny prostotrzymacz ciała, specjalny aparat ortopedyczny, skonstruowany na zasadach najnowszej techniki ortopedycznej a pod szatą wcale nie widzialny.

Osobiste jawienie się osób dotkniętych skrzywieniem ciała jest bezwarunkowo pożądanem.

Na żądanie P. T. pacjentów wysyła ilustrowane prospekty

HAAS, Specjalista z Pragi.

Właściciel Zakładu dla ortopedycznych prostotrzymaczy ciała.
Lwów, ul. Łyczakowska L. 39. I. p.

BYT BACZNOŚĆ!!!

ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodniowo bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

Blizszych informacji udziela: „BYT” Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołtąja 2.

Widokówki ilustrowane

w prawdziwie artyst. wykonaniu z każdej miejscowości, według fotografii lub rysunku, dostarcza szybko i taniej niż za granicą.

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

polecają dzieła pedagogiczne

Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2-40. — kurs II K 4-80. — Polsko-Francuski kurs I kor. 3-60. — kurs II kor. 9-60. — Polsko-Angielski kurs I kor. 2-30. — kurs II kor. 3-60. — Polsko-Rosyjski kurs I k. 4-20, kurs II kor. 5-40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi kor. 1-30.

Poszukujemy wymownych osób

badzto Panów lub Pań za stałą pensją i prowizją. W razie próbnej jazdy udzielamy odpowiedniej zaliczki. — Oferty odpowiednich osób prosimy adresować „warto próbować” Skrytka 118 Kraków.

Piwiarnię

nowo urządzoną z wyszynkiem wódek, piwo okocimskie otworzyłem przy ulicy Jagiellońskiej L. 5. róg ulicy Szewskiej. :: Bufet zaopatrzony zawsze w świeże zimne i gorące przekąski.

Z poważaniem
465 **Leon Linker.**

S. Piotrowski zegarmistrz

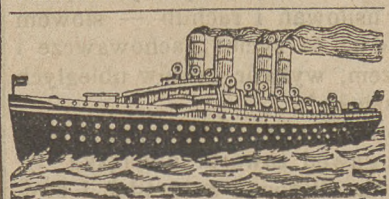
ul. Sławkowska l. 24.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład genewskich zegarków i zegarów. Każda większa reperacja kosztuje tylko 90 centów.

Ważne dla właścicieli dóbr, gospodarzy i handli nasion!

Jeżeli chcecie być obstarani dobrze, rzetelnie, szczerze, a nie drogo przy najbliższym zakupie nasion, to zwróćcie się z zaufaniem do **Głównego składu nasion S. Weintrauba w Tarnowie.**

Osobliwość: O wielkiej sile kiełkowania nasienie buraków pastewnych.



Do AMERYKI I KANADY najdogodniejszy, najtańszy i najpewniejszy przewóz

Linia Cunarda

Najbliższe terminy odjazdu z TRYESTU.
„Carpathia” 28 kwietnia 1908 roku.
„Ultonia” 5 maja 1908 z Liwerpoolu.
„Slavonia” 19 maja 1908 roku.
„Lusitania” (największy i największy parowiec świata) 25/4 i 16/5.
„Mauretania” 2/5, i 23/5.
Wyjaśnienia udziela i karty okrętowe wydaje Schröder & Co, Tryest lub biuro podróży Austr. Lloyd, Wiedeń I., Kärtnering. 6.

Największa w kraju firma R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



Niezrównane w szyćiu i niedocięgnię w hafcie.
Żądajcie cenników. 443

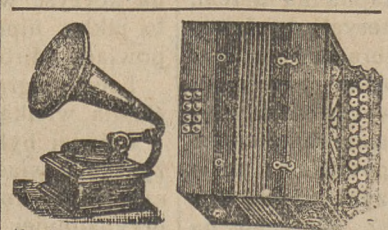
Około

200 pism miejscowych, krajowych i zagran.

można przejrzeć i czytać za opłatą tylko 20 hal.

w Czytelni

Dzienników i Czasopism
Mikołajska 6, I. piętro



Najlepsze i najtańsze harmonie, wszelkie mechaniczne instrumenta jak gramofony poleca wytwórca instrumentów muzycznych
O. LEDERHOFER, PRAGA
Jerusalemstr. 13.
Cenniki wysyła się darmo.

Dystylarnia parowa Edwarda Urbana

w Krakowie, ul. Wiślna L. 1. **Skład wódek**
Likierów, Spirytusu, Rumu i Araku.
JARZĘBIAK, JARZĘBINKA.
Koniak francuski
firmy A. C. Meukow & Comp. i węgierski
firmy Czuba Durozier & Comp.

Wina Węgierskie

Hegyalajskie stołowe 6 but. zlr. 2—
„ pańskie 6 „ 2-5/
„ prima pańskie 6 „ 3—
Samorodner 6 „ 3-20
„ starsze 6 „ 3-50
Zieleniak 6 „ 2-40
„ starszy 6 „ 3-20
Hegyalia Gabinet 6 „ 4—
Tokajskie łagodne 6 „ 4—
„ wytrawne 6 „ 4-50
„ stodkie 6 „ 4-50
Maślacz 6 „ 6—
Erlauer czerwone 6 „ 3-20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich

w beczkach znacznie taniej. Cennik na żądanie. Za naturalność moich win ręczę każdemu odbiorcy. Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych.

Skład specjalnych starych win tokajskich w butelkach.

Na prowincję odwrotnie.
Maurycy Weindling
Kraków, Floryańska 25.

Obraz zniszczenia

przedstawia niejedną przez owadów nawiedzony sad albo ogród kwiatowy.

Przeciw temu należy się bronić, używając jako ochrony patentowanego mydła antiowadowego „Fichtenin” z pomyslnym skutkiem. Służy on jako pewny i natychmiast działający środek do zniszczenia wszelkiego rodzaju szkodników roślin. Gasienic, wszy liściowych i ich potomstwa.

Pod gwarancją wolne od trzcin! Wszędzie do nabycia!

Uznania miarodajnych osobistości gratis i franko.
Fabryka „Fichtenin” Karola Ebela i Sp., stow. zarejestr. z ogr. poręką w Opawie.

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju

powinny być starannie chronione od każdego zanieczyszczenia, ponieważ przez to może z najmniejszego zranienia powstać rana, ciężko się gojąca. — Używana od 40 lat maść rozmiękczejaca, zwana „Praską maścią domową” okazała się skutecznym środkiem do opatrunków. — Ta sama utrzymuje rany czysto, chroni je, uśmierza zapalenia i bóle, działa chłodząco i przyspiesza zabliznianie się.

Przesyła pocztą codziennie.
1 wielka puszka 70 hal., 1 mała puszka 50 h.
Pocztą zostają wysyłane opłacone do każdej stacji Austro-Węgier.

Po nadesłaniu 3 kor. 10 hal. 4 puszki.
Po nadesłaniu 7 kor. . . . 10 puszek.

Wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład: **B. FRAGNERA, c. i. k. nadw. dostawcy apteka „ZUM SCHWARZEN ADLER”**

Praga, Kleinsseite, Ecke der Nerudgasse Nr. 203.

Na składzie w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

POLA ESPERANTISTO

Miesięcznik w języku polskim i esperanckim poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO,

wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantów polskich i zagranicznych.

Prenumerata roczna „P. E.” łącznie z „Dodatkiem Literackim” i „Podręcznikiem języka Esperanto” ze słownikiem — jako premjum, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą 2 r. z przesyłką pocztową.

Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracji: Warszawa, Hoża 40 m. 8.

Nauczenie się gramatyki języka „Esperanto” bez nauczyciela wymaga najwyższej godzinie czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarczy do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencję.

Proszę zawsze ządać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem” lub „kosa”

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła **SZYMONA MUNKI W ŻYWCU 8.**

(Założonej w roku 1846). Próbk i cenniki darmo.